

## Yeti, czyli co odkrył sędzia Rzepliński.

Jak wygląda Yeti, każdy wie. Niektórzy przedstawiają nawet dowody na jego istnienie. A to skalp, a to odchody, a to ślady na śniegu. To nic, że skalp zdjęto z małpy, kupę zrobił jak, a ślady mógł zrobić ktokolwiek. O nie. To musiał być Yeti, a kto twierdzi inaczej jest w błędzie.

I takiego właśnie stwora „odkryli” sędzia Rzepliński i pozostali „sprawiedliwi” sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, a wyniki swoich prac badawczych oraz samo odkrycie opublikowali w uzasadnieniu orzeczenia do kultowego już wyroku w sprawie K 6/09.

Ponieważ jednak określenie „Yeti” nie przystawałoby za bardzo do powagi Trybunału, odkryciu swemu nadali miano **„Emerytura funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa Polski Ludowej”**.

Nieważne, że określenie takie jest prawdziwe jedynie w odniesieniu do tych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa, którzy na emerytury przeszli do 1990 roku, natomiast w odniesieniu do funkcjonariuszy, którzy w lipcu 1990 roku zostali zwolnieni ze służby w organach bezpieczeństwa państwa, a następnie przyjęci do służby w Policji, **jedynym właściwym określeniem jest „emeryt policyjny”**. I w tym właśnie miejscu należałoby również dodać, że **tylko** jedną ze składowych świadczenia takiego policyjnego emeryta jest ta, wypracowana za służbę w organach bezpieczeństwa państwa przed 1990 rokiem.

Wbrew powyższemu i logice, sędzia Rzepliński był tak zachwycony znalezieniem odchodów, że rozsmarowywał je dalej, twierdząc tak: [...] W lutym 2010 r. **przeciętna emerytura funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa Polski Ludowej** była niższa od dotychczasowej o 346 zł i **była w dalszym ciągu wyższa o 58% od przeciętnej emerytury w powszechnym systemie emerytalnym** [...] oraz [...] Celem ustawodawcy kierującego się zasadą sprawiedliwości społecznej było obniżenie **emerytur funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa Polski Ludowej do poziomu przeciętnego w powszechnym systemie ubezpieczeń społecznych**. Uzyskany efekt wskazuje, że przeciętna **emerytura funkcjonariusza organów bezpieczeństwa Polski Ludowej** w styczniu 2010 r. była niższa o niecałe 500 zł, **przewyższając w dalszym ciągu przeciętną emeryturę wypłacaną w powszechnym systemie ubezpieczeń społecznych** [...]

Czyli nawet po obniżeniu świadczeń w 2009 roku, **świadczenia tych funkcjonariuszy, którzy na emerytury przeszli do 1990 roku i tak były wyższe od emerytur wypłacanych z FUS-u**, ponieważ [...] przeciętna wysokość emerytury w grupie funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa Polski Ludowej wynosiła w styczniu 2010 r. 2558,82 zł [...].

Sędzia Rzepliński nie zauważył jednak, że dane te dotyczą **tylko** emerytur pobieranych przez policjantów, którzy przeszli na emeryturę w latach 1990-2010, a którzy do 1990 roku dłużej lub krócej służyli w organach bezpieczeństwa państwa. W związku z tym znaczną część tego świadczenia (często ponad połowę) stanowiła emerytura wypracowana po 1990 roku. Ale dla sędziego Rzeplińskiego liczyła się tylko znaleziona kupa, a nie naukowe dowody.

Tymczasem, jak wynika z oficjalnych danych ZER MSWiA, w 2010 roku, przeciętna emerytura **wszystkich** funkcjonariuszy, a więc także tych, którym świadczenie obniżono, wynosiła 2565,29 zł brutto. Tak więc podana przez sędziego Rzeplińskiego kwota to z pewnością odchody, które pozostawił Yeti, ale na pewno **nie jest to przeciętne świadczenie za służbę wyłącznie w organach bezpieczeństwa PRL**.

Problem w tym, że ZER nigdzie nie udostępnia danych dotyczących wysokości emerytur **za służbę tylko w organach bezpieczeństwa państwa**. Jednak na podstawie danych z postanowienia

Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 14 maja 2013 r., można to zrobić szacunkowo. W postanowieniu tym podano kwoty emerytur 31 osób, wybranych przez ETPC z grupy osób, które złożyły skargi do tego trybunału. Z zestawienia tych kwot wynika, że:

- Najwyższa emerytura, wyższego oficera z 30-letnią służbą **wyłącznie** w organach bezpieczeństwa państwa wynosiła 2183,96 zł brutto. Oczywiście im krótszy czas służby w tych organach, tym niższa wysokość świadczenia.
- Średnia emerytura tych osób wynosiła 1804,26 zł brutto i nawet obecnie, po corocznych rewaloryzacjach można stwierdzić, że kwota ta nie przekracza wysokości przeciętnego świadczenia wypłacanego z FUS-u.

Ale dla sędziego Rzeplińskiego ważniejsze były: skalp. odchody i ślady na śniegu. Po co było zawracać sobie mądrą głowę durnowatymi pytaniami do ZER-u? Przecież Yeti istnieje i są na to poważne odchody - przepraszam - dowody.

W konsekwencji, sędzia Rzepliński zniósł więc prawną różnicę między składową świadczenia, wypracowaną do 1990 roku a składową wypracowaną po 1990 roku. Tym samym **przypisał cechę niegodziwego nabycia oraz nienależnego, emerytalnego przywileju także części świadczenia wypracowanej po 1990 roku**. Tym samym policyjna stała się emerytura „esbecką”, **którą należałoby w przyszłości ograniczyć do przeciętnej, wypłacanej z FUS-u**. W ten oto sposób część **emerytów policyjnych** stała się emerytami SB, chociaż takimi nie byli ani jednego dnia.

I z tej „furtki” skorzystał PiS, tworząc nową sytuację prawną, w której - cytując listopadowy projekt ustawy - [...] nie różnicuje się już sytuacji emeryta policyjnego, który pełnił służbę wyłącznie w organach bezpieczeństwa państwa i emeryta, który pełnił służbę nie tylko w organach bezpieczeństwa państwa [...], czyli, na język polski, „co z tego, że przez 25 lat byłeś policjantem. To tylko „epizod” bez znaczenia”.

Podpisując się pod orzeczeniem K 6/09 sędzia Rzepliński musiał wiedzieć, że tworzy precedens, który w przyszłości może zostać wykorzystany do eksterminacji innych, „niewygodnych” dla władzy (obojętnie z jakiego obozu politycznego by nie była) grup zawodowych. No ale najważniejsze było udowodnienie, że Yeti istnieje. Cóż z tego, że po ciężkiej pracy naukowo-badawczej, sędziowie Trybunału, którzy podpisali się pod orzeczeniem K 6/09, dokładnie umyli ręce. Smród pozostał.